

ŻYCIE

PRZEMYSKIE

NR 13 (491) ROK XI 30 MARCA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

O planach rozwoju gospodarczego miast i gmin województwa

mówią „ŻYCIE” i sekretarze miejskich i gminnych komitetów

partyjnych a zarazem przewodniczący rad narodowych

DZIS PRZEWORSK

ROK INWESTYCJI

KAZIMIERZ PIWKO — I sekretarz KM PZPR:

Plan nakładów przewidzianych na inwestycje w roku 1977 wynosi 354,4 mln zł. Zadania, które w ramach tych środków realizujemy, to przede wszystkim rozbudowa Cukrowni (107,8 mln zł) oraz bazy Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego (50 mln zł) i budowa szpitala (82,6 mln zł). Inne inwestycje, które kontynuujemy lub rozpoczynamy w br.: nowoczesny dom kultury z kinoteatrem na 500 miejsc (oddamy go do użytku w najbliższym czasie), baza magazynowa dla „Hydroinżu”, baza Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych, rozbudowa WSK, budowa zajezdni dla Spółdzielni Transportu Wiejskiego, zakładu obuwniczego Spółdzielni Inwalidów, kolektora, hotelu na 132 miejsca... Nie jest to oczywiście pełny rejestr przedsięwzięć inwestycyjnych.

Pragnę poświęcić kilka słów przewidywanym efektom przeworskich zakładów produkcyjnych. Osiągną one w tym roku (tak planujemy i są realne szanse na realizację) największą w historii miasta wartość produkcji — 1 miliard 46 milionów zł (wzrost w stosunku do roku 1976 o 54 proc.), z czego niemal połowa (711 mln zł) to wyroby na

rynku. Największy udział w tak dynamicznym rozwoju naszego przemysłu mieć będzie Zakład Odzieżowy „Vistula”, który dochodzi do pełnej zdolności produkcyjnej. Przewiduje się, że do końca roku zakład opuści prawie 270 tys. ubrań, z czego ok. 180 tys. stanowić będzie ofertę eksportową. Muszę zaznaczyć, iż tak dobre efekty przeworskich przedsiębiorstw osiągnięte będą głównie dzięki wzrostowi wydajności pracy.

Nie wspominałem dotąd o budownictwie mieszkaniowym. Uzupełniam więc: otrzymają przeworszczanie 65 nowych mieszkań spółdzielczych o 210 izbach; ponadto kontynuowane będą prace przy budynkach, które przewiduje się do oddania w roku przyszłym (do końca grudnia 20 mieszkań w stanie surowym i obiekt o 28 mieszkaniach w stanie zerowym). W 1977 r. stanie ponadto 45 domków jednorodzinnych w ramach budownictwa indywidualnego. Przekazany będzie również do użytku budynek rotacyjny, co usprawni nasze przedsięwzięcia w zakresie remontów starych substancji mieszkaniowych.

Wiele istotnych poczyną planujemy w innych działach gospodarki. I tak np. przy ul. Krakowskiej powstaną 3 nowe sklepy (spożywczy, księgarnia i pa-

tronacki „Vistula”), wybudujemy pawilon handlowy o powierzchni 900 m kw., będziemy rozwijać i usprawniać działalność punktów usługowych (wartość usług świadczonych dla ludności wzrośnie o ponad 15,6 proc. w stosunku do r. ub.). W tym miejscu muszę jednak podzielić się niepokojem władz partyjnych i administracyjnych Przeworska. Otóż w planie inwestycyjnym znajduje się rozpoczęcie budowy domu usługowego, jednak jak dotąd Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy w Jarosławiu — odpowiedzialna za to przedsięwzięcie — przejawia bardzo małe zainteresowanie tak ważną dla nas sprawą. Mam jednak nadzieję, że ciągle monity i interwencje przyniosą pożądany skutek...

O zadaniach stojących przed nami w roku bieżącym można mówić wiele. Gdyby oddano mi do dyspozycji cały numer „Życia”, wypełniłbym go. Rozumiem jednak potrzebę skróconego potraktowania tematu.

Wśród pozostałych zamierzeń na szczególną uwagę zasługują przedsięwzięcia przygotowawcze do pełnego wprowadzenia w Przeworsku reformy szkolnictwa, prace przy porządkowaniu i estetyzacji ulic, placów i zieleńców, rozwój bazy służby zdrowia (oprócz wspomnianej już budowy szpitala, w starych zasobach tej placówki modernizujemy pomieszczenia dla oddziałów wewnętrznych i neurologicznego), poprawa gospodarki żywnościowej poprzez postawienie na wyższym poziomie rolnictwa istniejącego w granicach miasta...

Uzupełnieniem naszej działalności inwestycyjnej będą czynności społeczne. Ich wartość według planu wyniesie ma 5 800 tys. złotych, ale wierzę, że będzie znacznie wyższa, gdyż mieszkańcy Przeworska słyną z umiłowania swego miasta. Cóż w tym zakresie zrobimy? Remontować będziemy chodniki, zakładać oświetlenie uliczne, uzbrajać tereny (działnice — Plebanka i Jarosławskie oraz ul. Niepodległości) pod przyszłe budownictwo, przy ul. Wiejskiej wzniesić chcemy Klub Rolnika, myślimy o urządzeniu strzelnicy sportowej.

Wysłaliśmy również z ciekawą inicjatywą intensywnego rozwoju bazy turystycznej w naszym mieście. O hotelu już mówiłem. Lecz to nie wszystko — na Pastewniku budujemy stylowy zajazd (oddamy go do użytku w tym roku), obok niego powstanie camping i tzw. żywy skansen budownictwa miejskiego („Żywy” — czyli służący turystom jako baza noclegowa). Do tego tematu warto by było powrócić jeszcze na łamach „Życia”. Z myślą o zapewnieniu należytego wypoczynku ludziom pracy rozbudowywany będzie istniejący już ośrodek w Ubieszynie nad Sanem (przebiegające realizują załogi naszych zakładów oraz MOSiR)...

KONTAKTY - WSPÓŁPRACA - PRZYJAŹŃ



Po powitaniu na punkcie granicznym w Medyce. Od lewej idą: Zdzisław Drewniowski — I sekretarz KW, Wiktor Dobrik — I sekretarz KO KPU, sekretarze Dmitrij Jaremczuk i Zenon Czech. Fot. TZ

DELEGACJA PARTYJNA ZE LWOWA Z PRZYJACIELSKĄ WIZYTĄ W WOJEWÓDZTWIE PRZEMYSKIM

Na zaproszenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Przemyslu przebywała w naszym województwie, w dniu 26 bm, delegacja partyjna z obwodu lwowskiego na czele z I sekretarzem Komitetu Obwodowego KPU WIKTOREM DOBRIKIEM. W jej skład wchodził: sekretarz KO KPU DMITRIJ JAREMCZUK oraz pracownik komitetu obwodowego Władimir Gurin. Miłych gości powitali na punkcie granicznym w Medyce I sekretarz KW PZPR ZDZISŁAW DREWNIOWSKI oraz sekretarze KW ZENON CZECH i IRMINA PRZYSIECKA.

Zasadniczym celem wizyty była wymiana doświadczeń w zakresie pracy partyjnej, osiągnięć i dorobku społeczno-gospodarczego bratnich województw i perspektyw rozwojowych wynikających z uchwał partyjnych. Te zagadnienia były tematem dyskusji w czasie spotkania towarzyszy radzieckich z członkami sekretariatu KW, z udziałem wojewody przemyskiego ZDZISŁAWA CICHOCKIEGO. Pozytywnie oceniono realizację ubiegłorocznych postanowień w dziedzinie wielostronnych kontaktów, jakie miały miejsce pomiędzy obwodem lwowskim a województwem przemyskim, omówiono plan dalszej współpracy. Ustalono, że wzorem lat poprzednich kontynuowana będzie współpraca i wymiana doświadczeń w dziedzinie gospodarki, zarządzania, działalności partyjnej, życia kulturalnego, oświaty, sportu. Temu celowi służyć m. in. będzie wymiana delegacji i grup specjalistów, autobusów przyjaźni, zespołów artystycznych, drużyn sportowych, organizacja wspólnych obozów wypoczynkowych dla młodzieży. Ożywią się kontakty pomiędzy Przemysłem i Czerwonogrodem, Jarosławiem i rejonem Szewczenko.

Obchody 60 rocznicy Rewolucji Październikowej staną się specjalną okazją do lepszego, wzajemnego poznania się i umocnienia więzów przyjaźni.

Towarzysz Wiktor Dobrik i członkowie delegacji partyjnej Lwowa w towarzystwie członków kierownictwa KW zwiedzili kilka zakładów produkcyjnych w województwie, wszędzie serdecznie witani przez załogi. W „suchym porcie” zapoznali się z funkcjonowaniem kompleksu odmrażalni, dzięki któremu w okresie zimy przeladunek rudy dostarczanej nam przez Związek Radziecki mógł odbywać się sprawnie, bez zakłóceń. O pracy węzła oraz współpracy z kolejarzami radzieckimi poinformował gości dyrektor DRKP Franciszek Blachut.

W jednym z najnowocześniejszych zakładów przemysłu lekkiego — w „Sanwili” delegację powitali I sekretarz KM Bronisław Szmyd, dyrektor zakładu Marian Kozłowski i sekretarz POP Władysław Nowicki. Po zwiedzeniu miasta goście udali się do Jarosławia, gdzie serdecznie przyjęła ich załoga „Jarlanu”, a powitali gospodarze miasta z I sekretarzem KM Adamem Zastyrzem. „Jarlan” eksportuje część swoich wyrobów do Związku Radzieckiego. W br. zakład dostarczy na rynki naszego wschodniego sąsiada około milion sztuk ubiorów dziecięcych, damskich i męskich z dzianiny.

Towarzysze radzieccy wykazali duże zainteresowanie naszą gospodarką rolną. W czasie swego krótkiego, ale pracowitego pobytu w województwie zapoznali się z osiągnięciami państwowych gospodarstw rolnych, obejrzeli wielką fermę bydła opasowego w Suchej Woli oraz tuczu trzody w PGR Makowisko gdzie stosuje się tzw. chów baterijny.

W czasie licznych spotkań i rozmów przedstawiciele naszych zakładów pracy prosili delegację o przekazanie pozdrowień ludziom pracy obwodu lwowskiego.

W Przemyslu członkowie partyjnej delegacji Lwowa złożyli kwiaty u stóp pomnika Wdzięczności unamiętniającego bractwo krwi żołnierza Armii Czerwonej i Wojska Polskiego oraz dzień wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej.



Krokusy — kwiaty stanowiące niegdyś ozdobę gór, dziś kwitną w wielu przydomowych ogródkach naszych miast i wsi.

Fot. TZ

Jerzy Dziukiewicz — PRZEMYŚLANINEM ROKU 1976

Zakończenie plebiscytu na Przemyslanina Roku 1976 odbyło się w ubiegłą sobotę w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki (Kierownictwo tej placówki składamy serdeczne podziękowanie za udostępnienie sali i pomoc w organizacji imprezy). W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz: sekr. KM PZPR Jerzy Mazur i prezydent Przemysła Franciszek Kurek, co niewątpliwie podnosi rangę naszej redakcyjnej akcji, kontynuowanej już od pięciu lat.

Do zaszczytnego wyróżnienia kandydowali: Henryk Gąsiorowski (kierownik klubu „Metalowiec”), Mieczysław Małec (adwokat, członek Towarzystwa Dramatycznego im. A. Fredry), Jerzy Sikorski (miliant, honorowy dawca krwi), Jan Jawornicki (kolejarz - społecznik), Andrzej Owerko (najstarszy stażem i doświadczeniem pracownik Zakładów Płyt Pilśniowych) i Jerzy Dziukiewicz (harcistrz Pol-

ski Ludowej) — nazwiska przypominamy w kolejności, w jakiej przedstawialiśmy sylwetki kandydatów na łamach tygodnika.

Po obliczeniu punktów przyznanych w.w. przez głosujących czytelników „Życia” okazało się, że Przemyslaninem Roku 1976 został **JERZY DZIUKIEWICZ**. O fakcie tym poinformował zebranych przewodniczący komisji plebiscytowej Zygmunt Gardy (sędzia Sądu Wojewódzkiego). W skład komisji wchodził ponadto: Jerzy Panek (ekonomista) i Leonard Czajka (przedstawiciel redakcji).

Impreza przebiegała w bardzo miłej atmosferze. Wiele ciepłych słów padło pod adresem zwycięzcy plebiscytu i pozostałych kandydatów do wyróżnienia. Ich zasługi dla miasta podnosili w swoich wystąpieniach zarówno prezydent Przemysła Franciszek Kurek, jak i redaktor naczelny „Życia” Zbigniew

Ziembalewski. M. in. zabierał także głos Mieczysław Małec, który w sposób nad wyraz serdeczny i wzruszający pogratulował sukcesu Jerzemu Dziukiewiczowi, swój i pozostałych pretendentów udział w plebiscycie słusznie uznając za dowód społecznego uznania za działalność na rzecz miasta.

Na zakończenie imprezy wystąpiła kapela pod wórkową pod kierownictwem Kazimierza Galikowskiego.

☆

Wśród autorów kuponów plebiscytowych rozlosowano nagrody. Otrzymał je: Marcin Broda (Przemyśl, ul. Waryńskiego 16), Kazimierz Gancarz (Przemyśl, ul. Mickiewicza 7), Lucyna Kusał (Bolestraszczyce 215 a), Zygmunt Salwicki (Przemyśl, ul. Strażacka 11) i Renata Walosz (Przemyśl, ul. 1 Maja 20).



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

Oryginalny dyplom, medal „Brązowego Niedźwiadka”, nagrodę ufundowaną przez Kwaterę Główną ZHP i nagrodę dyrektora Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego Józefa Krajnika — otrzymał zwycięzca plebiscytu **JERZY DZIUKIEWICZ**. Oczywiście nie liczymy gratulacji, których mu nie szczędzono... Na zdjęciu: prezydent miasta Franciszek Kurek wręcza dyplom Przemyslaninowi Roku 1976.

TOPIENIE MARZANNY



Mało gdzie kultywowany jest prasłowiański zwyczaj niszczenia symbolu zimy, uprzykrzonej Marzanny. Tradycji tej hołduje wiernie młodzież młodszych klas Szkoły Podstawowej w Birczy. Tegoroczny obrzęd na powitanie wiosny przygotowały dzieci z klas I, III i V (to też jakiś ludowy przesąd z tym wybieraniem nieparzystych oddziałów), które uroczystie utopiły Marzannę w Stopinie.

Fot. Jan Leśniewski

FESTIWAL — JAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO

Od 20 lutego, w każdą niedzielę, odbywają się koncerty Festiwalu Kulturalnego Szkół Przemyśla, Jarosławia oraz gmin Dynów i Żurawica. Takiej imprezy młodzieżowej nie było u nas jeszcze nigdy. Sądzimy, że w roku przyszłym, gdy (jak zaplanowano) w festiwalu wezmą udział szkoły z wszystkich miejscowości województwa — stanie się on okazją do pełnej, bardzo pożytecznej konfrontacji dorobku uczniowskich zespołów artystycznych.

A tymczasem, w imieniu organizatorów zapraszamy na kolejne koncerty w dniu 3 kwietnia:

● w Przemyślu (sala WDK) wystąpią przedstawiciele II Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Medycznych;

● w Jarosławiu (kino „Oka”) swoje umiejętności zaprezentują uczniowie szkół podstawowych nr 2 i nr 5;

● w Dynowie (remiza strażacka) bawić będzie publiczność młodzież z Dąbrówki i Dylagowej;

● w Żurawicy rywalizować będą szkoły z Kostenic, Maćkowiec i Orzechowiec.



NADANIE IMION

Obrzędowość świecka upowszechniła się. Świadczą o tym m. in. uroczystości organizowane w urzędach stanu cywilnego z okazji jubileuszy pojęcia małżeńskiego, rocznic ślubów i nadania imion dzieciom.

To ostatnie wydarzenie miało miejsce w ubiegłym tygodniu w USC w Przemyślu. W obecności rodziców, świadków, przedstawicieli rad zakładowych nadano imiona trzem chłopcom: Marcinowi Januszowi Niemcowi synowi Janusza i Marii, Grzegorzowi Markowi Kepczyńskiemu s. Stanisława i Ireny Przemyślańskiej Piotrowi Grzegorzakowi s. Andrzeja i Grażyny. Nie obeszło się bez kwiatów i serdecznych gratulacji złożonych rodzicom.

(t)



NASIONA — KRZEWY — DRZEWKA

W ciągu 5 lat działalności produkcyjnej Stacja Hodowli Nasion Ogrodniczych w Surochowie dostarczyła rolnikom około pół miliona sadzonek drzewek owocowych oraz milion krzewów jagodowych. Średnio rocznie produkuje się tu blisko 100 ton nasion ogrodniczych. Ostatnio założono także mateczniki roślin ozdobnych. O stopniu trudności gospodarowania świadczy najdobitniej rozmaitość upraw: ponad 70 gatunków i aż 150 odmian. Tu naprawdę trzeba znać się na rzeczy!

MLEKA POD DOSTATKIEM

Pomyślnie przebiega skup mleka: plan pierwszych dwóch miesięcy br. Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska zrealizowała w 119 procentach. Najważniejszymi dostawcami są gospodarstwa kontraktujące mleko. Wieloletnie umowy zawarto z 5 900 rolnikami. Jeśli w skupie utrzyma się dotychczasowa dynamika, realizacja tegorocznego planu (80 mln litrów, tj. o 6,4 proc. więcej niż w 1976 r.) nie będzie kłopotliwa.

„WIOSNA 77” NA WYSTAWACH SKLEPÓW

W Przemyślu rozstrzygnięto konkurs na najładniejszą i najbardziej pomysłowo urządzoną witrynę w sklepach spożywczych i przemysłowych. Komisja, której przewodniczył Zbigniew Kaczmarek — dyrektor Oddziału WSS „Społem”, przyznała dwie równorzędne pierwsze nagrody prezydentowi Przemyśla sklepom nr 120 „Kociołek” przy ul. Kazimierzowskiej (za wystawę „Ludwika do rondla”) i „Delikatesom”, drugą — sklepowi „1001 drobiazgów”, trzecią — „Belli”. Kilka innych placówek handlowych otrzymało wyróżnienia. Projektantami nagrodzonych wystaw byli dekoratorzy: Roman Taworski, Maria Nocko i Antoni Mazurkiewicz.

Wyróżnione witryny spełniają nie tylko postulat dobrej aktualnej reklamy, lecz również są akcentem upiększającym miasto. W dniach konkursu przed niektórymi sklepami stały wieczorami liczne grupy spacerowiczów i na swój sposób oceniały pomysłowość handlowców.



Witryna „Ludwika do rondla” zdobyła I nagrodę. Przygotował ją do konkursu Roman Taworski.

Fot. TZ

DZIĘKUJEMY!



Z Odessy otrzymaliśmy pozdrowienia od uczestników Młodzieżowego Pociągu Przyjaźni woj. przemyskiego oraz od p. Danuty Szewczyk z Jarosławia. Natomiast z Brna napisali do nas pracownicy „Polimexu”, budujący tu chłodnię, przemysłacy: Anatol Leśniak i Henryk Sanocki (fragment ich karteczki prezentujemy).

DNI RADZIECKIEJ NAUKI I TECHNIKI

W dniach od 4 do 24 kwietnia obchodźcie będziemy w całym kraju DNI RADZIECKIEJ NAUKI I TECHNIKI. Inauguracja obchodów nastąpi w Sali Kongresowej Pałacu Kultury w Warszawie z udziałem najwyższych czynników partyjnych i państwowych. Wśród wielu okolicznościowych imprez na szczególną uwagę zasługują: wystawa „Osiągnięcia Radzieckiej Nauki i Techniki”, która eksponowana będzie w stolicy i Katowicach; spotkanie centralnego aktywu NOT z przedstawicielami sto-

warzyszeń technicznych ZSRR; zlot młodych działaczy TPPR połączony z ogłoszeniem Turnieju Wiedzy o Nauce i Technice Radzieckiej.

W Przemysku DNI również będą miały bardzo ciekawy przebieg. Komitet organizacyjny obchodów (powołany z inicjatywy ZW TPPR i NOT), na którego czele stanął wicewojewoda Tadeusz Dec, przyjął dwa kierunki działania:

— szerokie popularyzowanie wśród społeczeństwa osiągnięć radzieckiej nauki i techniki o-

raz jej wpływu na tempo społeczno-ekonomicznego przeobrażenia w kraju;

— ukazywanie roli i znaczenia współpracy naukowo-technicznej z ZSRR dla pomyślnego rozwoju społeczeństwa socjalistycznego w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem efektów tej współpracy w naszym województwie.

W programie obchodów przewidziano m. in.: spotkanie Prezydium ZW TPPR z przedstawicielami środowiska inżynierjno-technicznego na temat

metod popularyzowania nauki i techniki radzieckiej; eliminacje szkolne i rejonowe, a następnie wojewódzki finał Turnieju Nauka i Technika Kraju Rad; przegląd atrakcyjnych radzieckich filmów popularno-naukowych (kino „Granica”) — już same ich tytuły (kilka z nich podajemy przykładowo) powinny zachęcić do obejrzenia: „Atom ratuje życie”, „Czy roztopić lody Arktyki”, „Silnik odrzutowca”, „Śladami Ikara” i inne; przewiduje się również organizowanie wycieczek z zakładów pracy i szkół do Warszawy lub Katowic celem zwiedzania zapowiadanej na wstępie naszej informacji wystawy pt. „Osiągnięcia Radzieckiej Nauki i Techniki”.

ŻÓŁWIE TEMPO BUDOWY STACJI CPN W PRZEMYSŁU

Już czwarty rok ciągnie się budowa stacji benzynowej w Przemysku, powstającej przy wjeździe do miasta, przy międzynarodowej trasie E-22. Wykonawcą jest Przemyska Spółdzielnia Pracy Robot i Materiałów Budowlanych (dawniej: „Pionier”), która od 1974 roku wyznacza coraz to nowe terminy zakończenia budowy i z uporem ich nie dotrzymuje.

Inwestor, Przedsiębiorstwo Obrotu Produktami Naftowymi CPN w Rzeszowie, dostarczył wykonawcy przed czterema laty pełną dokumentację, a także — już dwukrotnie — niezbędne materiały, które za każdym razem... przenoszono na inne budowy. Mimo licznych interwencji, a nawet sprawy arbitrażowej, postęp w pracach jest znikomy.

Nie trzeba dodawać, jak bardzo potrzebna jest w Przemysku nowa stacja benzynowa. Stara znajdująca się przy ul. Galińskiego, na drodze wiodącej w Bieszczady, z trudnością może w sezonie podjąć zadanie. Turysty muszą długo wyczekiwać w kolejkach, nie mówiąc już o konieczności zbaczania z trasy E-22.

Jaka jest przyczyna powolnego tempa budowy?

Jak poinformował nas prezes zarządu spółdzielni Ryszard Wydra — stan taki spowodowany jest podjęciem w latach 1974/75 przez byłego zarząd zbyt wielkiej ilości zadań, które przekraczały możliwości przerobowe firmy. W związku z tym nie tylko stacja benzynowa, ale także kilka innych obiektów (o których pisaliśmy w poprzednich numerach) ma znaczne opóźnienia. Obecnie wykonawcy udało się już wyjść z impasu, pokonać trudności i na bieżąco realizować podjęte zadania.

Zarząd spółdzielni zobowiązał się dokończyć wszelkich starań, aby wraz z rozpoczęciem tegorocznego sezonu motoryzacyjnego zakończyć budowę stacji i przekazać ją do użytku jeszcze w kwietniu br. (jm)

PRZYJAŹŃ W KOLEJARSKIM ODCZUCIU

Na estakadach i rampach przeładunkowych suchego portu, w działalności kolejarzy Medyki i Mościsk, w postanowieniach DRKP w Przemysku i jej odpowiednika we Lwowie nabierają praktycznego znaczenia hasła o przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej. Mieczysław Jaroń — naczelnik stacji Medyka — jeśli trzeba — kilka razy dziennie łączy się z Piotrem Zeleniem — naczelnikiem stacji

Mościska. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do dyrektora Franciszka Blachut z przemyskiego Rejonu PKP i dyrektora Marata Grabskiego ze Lwowa. A jest o czym mówić i co uzgadniać — idące w miliony ton przeładunki stwarzają trudne sytuacje i problemy.

— Bez dobrej współpracy i pełnego zaufania — my, a także kolejarze z Mościsk i Lwowa, nie wykonalibyśmy swych niełatwych zadań — stwierdza

Franciszek Blachut i na potwierdzenie przytacza dziesiątki przykładów.

Był czas, kiedy obydwie strony nagrywały na taśmę rozmowy, jakie prowadziły między sobą, żeby — w razie gdy coś nie wyjdzie — można było ustalić kto zawinił. Magnetofony już dawno wymontowano — zaufanie wystarcza, a nawet więcej — zobowiązuje.

Bywa, na przykład, że aglorudy jest pod dostatkiem —

przyjeżdża pociąg za pociągiem, powstają trudności z przeładunkiem, a rampy przeładunkowe na koncentrat wolne. Telefoniczna rozmowa i dostawca z Krzywego Rogu zmienia rodzaj przesyłki. W suchym porcie normuje się sytuacja, nie ma napięć, gorączki.

Po uruchomieniu punktu granicznego w Werchracie brakowało lokomotyw szerokotorowych. Kolejarze zza między wypożyczyli swoje, a kiedy dorobiliśmy się własnych i trzeba było je remontować w Żurawicy, bez słowa sprzeciwu wyrazili zgodę na przejazd po szerokich torach przez terytorium radzieckiej Ukrainy. Niby nic, a dla PKP, które nie skarżą się na nadmiar taboru, sprawa wielka.

Zakupiono w ZSRR kilkanaście lokomotyw spalinowych do manewrów na szerokich torach Żurawicy, Hurka, Medyki, Werchraty. Trzeba było przeszkolić przyszłe drużyny, zaopatrzyć się o sprawność taboru w okresie gwarancyjnym, więc ze Lwowa przysłano inżynierów.

Dzierżawimy od ZSRR 500 wagonów. Drobne naprawy wykonujemy we własnych warsztatach, poważniejsze w Kołomyi. Radzieccy mechanicy starają się naprawy wykonać szybko i dobrze.

Czy tylko my korzystamy? Nie. Na tych samych zasadach świadczymy usługi lwowskiemu kolejarzom obsługującym coraz bardziej wzmożony i różnorodny tranzyt towarów będących przedmiotem wymiany, a ich lista stale się wydłuża i obejmuje coraz to inne dziedziny produkcji. Zwiększa się również przepływ pasażerów.

J. BANDURSKI



Uścisk dłoni i gratulacje od radzieckich inżynierów I. Gładkowa i W. Klukwina dla polskich drużyn szerokotorowych lokomotyw. Fot. TZ

Z wokandy

SCHWYTANI W BIESZCZADACH

W listopadzie 1975 r. w leśnictwie Lipina zatrudniono Kazimierza Nowaka, jako robotnika sezonowego. W marcu następnego roku podjął tu pracę jego brat Władysław, a w miesiąc później Stanisław Bartosiewicz z Pruchnika.

Zbliżały się święta wielkanocne. Dwaj bracia pożegnali swego kompana i wyjechali do domu. Bartosiewicz został w hotelu robotniczym i intensywnie myślał. W rezultacie postanowił „skoczyć” do Muniny, gdzie znajdował się dobrze mu znany kiosk, z którym wiązał pewne plany.

Następnego dnia wieczorem był na miejscu, wylał drzwi, wszedł do kiosku i wyniósł trochę gotówki, pa-

pierosy, konserwy i inne towary, o łącznej wartości 4 624 zł.

Kiedy bracia Nowakowie wrócili ze świąt, zastali kolegę wesoło uczującego, z gęstym rozdzielającym wiktuały między współmieszkańców. Gdy zapytali, skąd u niego taki dobrobyt — w odpowiedzi usłyszeli... propozycję „skoku” na sklep we wsi Opaka. Starszy brat Władysław, już karany, nie wahał się ani chwili, młodszy o rok Kazimierz, który do tej pory nie miał jeszcze znaczących konfliktów z prawem, również zapalił się do tej roboty.

W kilka dni potem przyjechali pociągiem do Lubaczowa, a stąd pieszo udali się na miejsce przestępstwa. Gdy

podszli w pobliskim sklepie GS w Opacie, Bartosiewicz zbił żarówkę oświetlającą zaplecze, a następnie razem z młodszym Nowakiem włamali się do wnętrza. Trzeba przyznać, że mieli szczęście — znaleźli żelazną kasę, a w niej 18 500 zł, zaś w szufladzie jeszcze 2 tysiące w bilonie. Dla zasady zabrali także kilkanaście konserw, czyli łącznie obliczono ich później na 22 500 zł.

Po powrocie podzielili się łupem, z tym, że Kazimierz, który stał tylko na czatach, dostał „za fatywę” 500 zł oraz konserwy. Resztę wzięli ci, na których spoczywał główny ciężar roboty. Tak rozpoczęła się seria włamań...

Ponieważ wszystkie przestępstwa popełniali w bardzo podobny sposób, dokładny ich opis nie byłby już zbyt interesujący. Odnosimy zatem ważniejsze skoki — dodając, że nie wszystkich dokonowali w trójkę. Najczęściej działali w składzie 2-osobowym, przy czym największy udział miał Bartosiewicz, zaś

raczej mało udzielał się Kazimierz Nowak.

W maju ub. roku okradli kiosk w Grzeszku koło Przeworska, przywłaszczając gotówkę i towary wartości blisko 7 tys. zł. Po kilku dniach włamali się do restauracji „Kaskada” w Jarosławiu (kradzież na około 14 tys. zł), a następnie „załatwili” sklep w Dachnowie, skąd wzięli tylko... 19 butelek wina. Nazajutrz obrobili bar „Żurawianka”, który po ich wizycie był uboższy o 19 tys. złotych, a w parę dni potem byli już w Bieszczadach, w restauracji „Górska” w Czarnej, skąd zabrali towary i gotówkę wartości 11 tys. zł. I właśnie goręski klimat Bieszczadów okazał się bardzo dla nich nie sprzyjający.

Gdy wychodzili z obrabowanej restauracji, zauważyli funkcjonariusza milicji. Bartosiewicz, choć wielokrotny recydywista, nie wytrzymał nerwowo. Wybił okno i chciał uciekać, ale milicjant — Tadeusz Kulpiński — był trochę szybszy i dzięki temu mamy teraz dość dokładny opis tej przestępczej działalności.

ści. Władysław Nowak, który zdołał zbiec, został zatrzymany, razem z łupem po kilku godzinach. Drugiego brata, który nie odznaczał się nadzwyczajną aktywnością w tym trzyosobowym gronie — aresztowano nieco później.

Dalszy przebieg wydarzeń jest już tylko konsekwencją tego, co zostało tu opisane, niemniej jednak warto to odnotować, czyli przepisać fragmenty wyroku, jaki zapadł przed Sądem Rejonowym w Lubaczowie. I tak: Stanisław Bartosiewicz skazany został na 7 lat pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny i nadzór ochronny na 5 lat; Władysław Nowak posiedział 4 lata i 6 miesięcy oraz zapłaci 15 tys. zł grzywny; jego brat Kazimierz, skazany na 2 lata pozbawienia wolności, na razie nie siedzi, gdyż warunkowo zawieszono mu wykonanie kary na 4 lata, ale zapłaci 25 tys. złotych grzywny.

Ponadto od wszystkich wymienionych zasądzono zwrot zrabowanych pieniędzy.

(m)

TA SZKOŁA NOSI IMIĘ GENERAŁA I POETY

WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK INŻYNIERYJNYCH we Wrocławiu wywodzi swój rodowód z Przemyśla, jest bowiem kontynuacją istniejącej w tym mieście — w pierwszych latach po wyzwoleniu — szkoły podchorążych. Jakże się jednak od tamtych czasów rozwinęła... Należy dziś do produkujących uczelni wojskowych.

O wrocławskiej szkole mówią jej absolwenci — ppor. inż. Wiesław Łabęcki i ppor. inż. Marian Kostecki:

— Nasza szkoła posiada świetną bazę szkoleniową — techniczną. Wystarczy wspomnieć wspańnięte laboratorium mechaniki i bogato wyposażone gabinety przedmiotowe. Wysoko kwalifikowani wykładowcy — wojskowi i cywilni — zapewniają zdobyć maksimum wiadomości... Świadczą o tym zresztą poważne osiągnięcia naukowe uczelni, mające także praktyczne zastosowanie w różnych dziedzinach gospodarki narodowej. To właśnie we wrocławskiej szkole opracowano metodę słynnych już w kraju wyburzeń przy użyciu materiałów wybuchowych, która nie zakłada normalnego toku życia w najbliższym sąsiedztwie operacji ani pracy w zakładach, gdzie takie przedsięwzięcie musi być zastosowane. Dawniej przy okazji podobnych wyburzeń tracono wiele miesięcy, teraz —

dzięki umiejętności specjalistów wojskowych — wszystko trwa kilka godzin... Podchorążowie i wykładowcy wrocławskiej uczelni mają również bezpośredni udział w realizacji głośnych w poprzednich latach akcji — „Przerzut I” i „Przerzut II” — dzięki ich umiejętnościom przetransportowano gigantyczne koparki na miejsca wielkich budów — szybko i sprawnie, bez potrzeby czasowej i pracochłonnej demontażu. Przykładów jest znacznie więcej...

— Wykłady trwają w szkole zwykle do godziny 14. Później jest tzw. nauka własna (można wtedy korzystać z konsultacji, dyżurują bowiem wykładowcy). Od drugiego roku studiów podchorążowie odbywają praktyki w jednostkach wojskowych... Oczywiście nie samą nauką żyje się we Wrocławiu. Istnieją różne koła zainteresowań, organizowane są rozgrywki sportowe i działalność kulturalna — oświatowa. Po czterech latach studiów szkołę opuszczają więc nie tylko specjaliści wojskowi, ale także ludzie przystosowani do aktywnego życia społecznego w środowiskach, w których przyjdzie im pracować...

Wojskowa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu nosi imię Jakuba Jasińskiego, generała i poety. Absolwenci tej uczelni to również potencjalni kandydaci do generalskich szlifów, a romantyzm

ich służby, w której dominują zadania dające wiele satysfakcji z dobrze wykonywanych obowiązków wobec narodu i rozwijającego się kraju, bardzo bliski jest poezji — matki piękna i wzniosłości...

W rozmowie przedstawiciela naszej redakcji z ppor. Łabęckim i ppor. Kosteckim uczestniczył również chor. Ludwik Pioruń. Swoją wojskową start też rozpoczął we Wrocławiu, w Szkole Chorażych, istniejącej przy WSOWI. Podczas nauki korzystał z tej samej bazy szkoleniowej — technicznej co obaj oficerowie. Jego sąd o uczelni jest podobny — takich kwalifikacji w zakresie budowy dróg i mostów oraz inżynierii ogólnej nie zdobędzie się nigdzie więcej... Choraży Pioruń zadziwia rozmówcę nie tylko wiadomościami z zakresu swojej specjalności wojskowej. Jest ponadto... znawcą (i kolekcjonerem) sztuki ludowej. Czyżby tak specyficzne zainteresowania intelektualne rozwinął także we wrocławskiej szkole? Chyba tak, panuje tam bowiem atmosfera zmuszająca do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym...

* * *

Szczegółowych informacji na temat WSOWI we Wrocławiu i istniejącej przy tej uczelni Szkole Chorażych, udzielają — Wojewódzki Sztab Wojskowy w Przemyśle oraz Wojskowa Komenda Uzupełnień w Jarosławiu.



KATARZYNA SOBCZYK — popularna piosenkarka, która wyłansowała wiele młodzieżowych przebojów, a obecnie nadal cieszy się uznaniem każdej publiczności.

Rys. EDWARD KMIĘCIK

ZA CO CHWALIĆ, ZA CO GANIĆ „SPOŁEM”?

W lipcu 1976 nastąpiła reorganizacja pionów handlowych. W wyniku nowych ustaleń „Społem” przejęło w całości sieć spożywczą oraz część branży chemicznej i artykułów gospodarstwa domowego, a także gastronomię. Okres minionych ośmiu miesięcy nie należał zatem do łatwych w spółemowskiej działalności. A jednak zadania ubiegłego roku zostały globalnie wykonane, w czym zasługa ludzi, którzy znaleźli swe miejsce w tych nowych układach.

Za co chwalić, za co ganić „Społem”? Posłużmy się opinią zarządu wojewódzkiego, przedstawioną podczas dorocznego zgromadzenia przedstawicieli przemysłowego oddziału WSS.

SPOŁEMOWSKIE PLACÓWKI HANDLOWE w Przemyśle to małe, ciasne sklepiki, bez należytego zaplecza, co powoduje, że ustawiają się przed nimi kolejki, a umęczeni sprzedawcy nie zawsze obsłużą klienta zgodnie z wymogami kultury handlu.

Stąd też na czoło poczynił wysunęła się modernizacja pomieszczeń i organizowanie sklepów specjalistycznych kierunkowanych na sprzedaż ubierania czy nabiału. Przykładem z ostatnich miesięcy są: sklep piekarski przy ul. 3 Maja i sklep mleczarski w Rynku. Te pociągnięcia są udane, chwała je sobie klienci, chwali obsługa. Wydaje się jednak, że za mało jeszcze zrobiono, by unowocześnić sieć handlową, choć remontów w tym czasie przecież nie brakowało.

Do pozytywów bez wątpienia należą liczne kiermasze i degustacje (przeprowadzono ich 29 na 24 planowane); wprowadzenie do sprzedaży szerokiej gamy wyrobów garmażeryjnych (choć dynamika ich dostaw jeszcze



W widocznym na zdjęciu pawilonie mieści się na piętrze wspólny klub Przemysłowej Spółdzielni Mieszkaniowej i „Społem”.

Fot. — T. Z.

nie taka jak powinna). Dużym plusem, świadczącym o operatywności, były w ub. roku — już po reorganizacji — zakupy poza limitem na sumę ponad 60 mln złotych, dzięki czemu poprawiło się zaopatrzenie rynku. Nie wykorzystano wszakże wszystkich możliwości, by zakwestionować sprzedaż mrożonek, a także art. przemysłowych.

GASTRONOMIA, znalazłszy się pod nowym szyldem, zaczęła wykonywać zadania, podciągnęła się, co zaliczyć wypada do sukcesów dużej miary. W sezonie, w restauracjach i kawiarniach znajdowało się świeże owoce, które nie były wyłącznie ozdobą stołu. W cocktail-barze „Zaczek” zastosowano receptury razem z „Horteksu”. Przybyło kilka punktów tzw.

małej gastronomii, urządzono też jadalnię mleczno-dietetyczną. A odpady pokonsumpcyjne zaczęto wykorzystywać w zorganizowanym tuczu trzody chlewnej.

Nie znaczy to jednak, że zrobiono już wszystko. Bo można mieć zastrzeżenia do jakości obsługi. I pretensje o to, że wybór deserów w kawiarni „Śródmiejska” jest tak znikomy. Ze lody podaje się tylko latem, a niby dlaczego nie przez okrągły rok? Ze tu i ówdzie występują jeszcze ewidentne zaniedbania sanitarne. Że nie ma baru mlecznego na Zasaniu, choć mówi się o nim od tylu lat itp. itd.

W PRODUKCJI nastąpiło wysokie przekroczenie zadań planowych. I na przykład załoga piekarni nr 5 zdo-

była II miejsce w ogólnokrajowych zmaganiach o wysoką jakość, ale ten zaszczytny laur nie może przesłonić niedociągnięć, jakie wciąż jeszcze występują w przemysłowym piekarnictwie. No bo jeśli aż 1,3 proc. globalnej produkcji stanowią zwroty (najwyższy wskaźnik w województwie!), to na pewno nie idzie tu tylko o nadmiar pieczywa, lecz głównie o jego jakość.

W ub. roku nie zdołano pozyskać technologa piekarnictwa, co z pewnością zaważyło na sytuacji. Nie udało się również utrafić w dziesiątkę z wielkością dostaw, zwłaszcza w dniu przedświątecznym. W omawianym okresie zanotowano w mieście cztery przypadki niedoboru pieczywa.

W USŁUGACH panuje wzmożony ruch, ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Zorganizowano 11 punktów dostaw mleka do domu (od pewnego czasu myśli się o zmniejszeniu systemu na dostawy popołudniowe w miejsce rannych). Mówi się także o nie znanej usłudze: doręczaniu kwiatów wraz z życzeniami. Ale panie domu, zwłaszcza te pracujące, bardziej zadowoliliby zorganizowanie zakupów na zamówienie.

Prężnie działa ośrodek „Praktycznej pani” przy ul. 1 Maja, nie jest wszakże w stanie zaspokoić rosnącego zapotrzebowania na usługi. Przyobiecano „Społem” przydział pomieszczeń o powierzchni 200 m kw. w nowo powstającym osiedlu Warneńczyka. Będzie więc druga „Praktyczna pani”.

INWESTYCJI za dużo nie ma. Do najważniejszych należy znajdująca się w budowie baza magazynowa. W przygotowaniu są dwie nowe: 18-tonowa piekarnia mechaniczna (której budowę rozpocznie się w przyszłym roku) oraz

Spółdzielczy Dom Handlowy (który być może wejdzie do realizacji jeszcze z końcem tej 5-latk).

Zapadła decyzja o adaptacji pomieszczeń przy ul. Buczka na ciastkarnię. Do wykończenia pozostała instalacja elektryczna w super-samie przy ul. Poniatowskiego. Prowizorka nie pozwala na należyte wykorzystanie wszystkich ład chłodniczych, toteż klient widzi puste lodówki, choć mrożonek wszelkiego rodzaju jest pod dostatkiem.

SPOŁEM prowadzi również działalność kulturalno-oświatową, korzystając z klubu spółdzielni mieszkaniowej przy ul. Pstrowskiego. Wśród licznych sekcji i kółek zainteresowań ostatnio głośno o dziecięcym teatryku, który przed dwoma tygodniami zdobył nagrodę publiczności w wojewódzkim przeglądzie „Tropem Jasia i Małgosi”. „Społem” współpracuje z samorządami uczniowskimi, prowadząc i na tej niwie działalność wychowawczą.

★ ♦ ★

Dotychczasowe osiągnięcia nie przesłaniają rosnących wymagań społeczeństwa. Widzą je doskonale i zdają sobie sprawę z ogromu zadań, jakie trzeba wykonać, by im sprostać — zarówno dyrekcja oddziału, jak i niemal 12-tysięczny samorząd „Społem”. Ich ambicją jest utrzymać dobre imię, liczącej przeszło 100 lat spółdzielczej społeczności. W ub. roku członkowie 174 działających w Przemyśle komitetów członkowskich odbyli 1 012 kontroli i ponad 24 tysiące dyżurów. A wszystko po to, by w „Społem” dobrze się działo.

A. BOGUSŁAWSKA

OŚWIĘCIM - TWÓRCZOŚĆ ARTYSTYCZNA



Mieczysław Kościelniak. *Apel w Oświęcimiu — 1944.*

W jarosławskim muzeum czynna jest wystawa „Oświęcim — twórczość artystyczna” (poprzednio oglądali ją przemysłanci). W poświęconym jej katalogu Kazimierz Smoleń m. in. pisze:

Opracowania naukowe oraz opublikowane wspomnienia byłych więźniów, stosunkowo dość dokładnie zapoznały społeczeństwo ze zbrodniczą historią hitlerowskich obozów koncentracyjnych, które z całą pewnością winny nosić bardziej właściwą nazwę obozów zagłady. Ta ostatnia nazwa jest właściwsza, z uwagi na nieludzkie warunki życia obozowego, pracę ponad siły, głód, kary i tortury, a wreszcie stałe selekcje, w wyniku których kierowano więźniów do komór gazowych. Ogrom tych zbrodni, jak i okrucieństwo zbrodniarzy są

powszechnie znane i zostały udowodnione w licznych procesach, które toczyły się zarówno w Polsce, jak i za granicą...

Wbrew zamierzeniu SS-manów, w okrutnym mechanizmie zbrodni popełnianych przez nich na każdym kroku i o każdej porze dnia i nocy, od samego początku istnienia KL-Auschwitz, rozwijało się życie kulturalne. Nurt tej działalności przebiegał przez wszystkie bloki, w których mieszkali więźniowie i przez wszystkie drużyny robocze, nazywane komandami...

Istniała również twórczość plastyczna. Była ona uprawiana zarówno przez wybitnych artystów jak i więźniów mających w tej dziedzinie odpowiednie uzdolnienia...

Dzieła wykonane półlegalnie lub legalnie przedstawiają te-

matykę odpowiadającą życzeniom i mentalności władz obozowych. W przeciwieństwie do tworzonych nielegalnie, mających charakter dokumentalny, były robione pod gust i oczekiwania zamawiającego je SS-mana. Dlatego też poszczególne tematy mogą być uznane często za banalne, oceniając je dziś i z dzisiejszego punktu widzenia. Wydaje się jednak, że w stosowaniu wobec nich dzisiejszych kryteriów oceny, popełnia się pewne niedopatrzenie. Trzeba się bowiem wstawić w położenie artysty obozowego, który w atmosferze grozy śmierci własnej lub współtowarzyszy, obserwującego nieludzki terror panujący wśród kołczastej kwardatury ogrodzenia obozowego. W toku trudnej dla siebie sytuacji artysta musiał przezwyciężyć nienawiść do swoich katów i tworzyć dzieła zawie-

rające pejzaże kiedyś widziane lub wymarzone. Dzieła takie musiało się rodzić w wewnętrznej walce, w buncie przeciwko sobie. Tak należy więc wartościować te dzieła i tego rodzaju refleksje powinny nasuwać się przy ich oglądaniu.

Na obydwie grupy tych dzieł patrzeć należy również pod tym kątem, że stojące artysty do dyspozycji środki jak i warunki, były ograniczone. Tworzył on w warunkach prymitywnych pod każdym względem, nie mając możliwości swobodnego przedstawienia nasuwających się wizji danego tematu. Tworzył jakby w chaosie sprzecznych z sobą myśli, wśród których jedne — płynące z umiłowania sztuki — nakazywały przedstawiać piękno życia i natury, a drugie — wynikające z sytuacji — zobowiązywały do dokumentowania nieludz-

kiej tragedii, którą „ludzie — ludziom zgotowali”. Ten drugi właśnie kierunek mógł znaleźć swoje odzwierciedlenie dopiero po uzyskaniu wolności, kiedy obozowy „więzień — numer” znów wrócił do swojego nazwiska, gdy został przywrócony życiu. Dzieła z tego okresu, oglądane w drugiej części wystawy, są artystycznie ujętym zeznaniem świadka, który w ten sposób oskarża zbrodniarzy, a równocześnie składa hołd tym współtowarzyszom, którzy zginęli z ich rąk.

W grupie twórczości poobozowej znajdują się również dzieła twórców, dla których historia obozów zagłady stała się inspiracją w ich pracy, którzy w ten sposób realizują hasło „nigdy więcej”.

WSPÓŁCZESNA POLSKA TKANINA ARTYSTYCZNA

Począwszy od roku 1960 tkanina artystyczna należała do najbujniej rozwijających się gałęzi sztuki. Polscy artyści tworzyli dzieła prekursorskie i dzięki nim na artystycznej mapie świata znaleźliśmy się wśród najważniejszych ośrodków tkackich.

Zaprezentowane przez siedmiu artystów na I Międzynarodowym Biennale Gobelinu Współczesnego w Lozannie w r. 1962 polskie gobeliny stanowiły zwarty, odrębny, zwracający uwagę zespół. Uznaniem, z jakim się spotkały, potwierdziło słusność obranej drogi i twórczych poszukiwaniach.

Do najbardziej charakterystycznych cech tzw. „polskiej szkoły tkackiej” należała w latach 60-tych metoda twórcza polegająca na komponowaniu bezpośrednio na krośnie. Kolejnym etapem było wprowadzenie, materiałów o różnych właściwościach (len, puszysta wełna, szal, skóra, metaliczne nici), co pozwoliło na luźniejsze traktowanie reguł technicznych. Pozostawiano na przykład partie wątku nie związane z osnową. Powierzchnię tkaniny zaczęły ożywiać festony, zwisy, ażury. Zerwano ze statyką. Tkanina stała się dynamiczna.

W drugiej połowie lat 60-

tych powstała tkanina przeszerzona, która obok funkcji dekoracyjnej zaczęła spełniać rolę elementu współkształtującego przestrzeń.

Obok nurtu awangardowego istniał i rozwijał się nurt umiarkowany, zachowujący ściślejsze związki z tradycją, ze sztuką ludową. Obydwa kierunki zawsze na siebie oddziaływały, dzięki czemu tkanina wraca do swoich podstawowych funkcji we wnętrzu, wzbogacona jednak o zdobycze z okresu poszukiwań.

Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi niemal od

chwili swego powstania w r. 1960 gromadzi w swoich zbiorach dzieła współczesnej sztuki tkackiej. Wystawa przygotowana dla Muzeum Okręgowego w Przemyśle prezentuje dzieła 30 twórców z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania i Białegostoku. Nie ma na niej prac skrajnie eksperymentalnych, lecz takie, które zostały już zaakceptowane, okazały się trwałe. Niemniej reprezentują one różne tendencje i ilustrują przemiany, jakim podlegała polska tkanina artystyczna.

Znajdziemy tu m. in. słynne „abakany” — gobeliny Magda-

leny Abakanowicz, laureatki licznych nagród i medali zdobytych na indywidualnych wystawach w kraju i za granicą. Artystka od początku uczestniczy również w kolejnych Biennale Gobelinu Współczesnego w Lozannie.

Wystawa, jakiej jeszcze nie było, czynna będzie od 1 kwietnia (to nie prima aprilisowy żart) w salach Muzeum Okręgowego. Warto obejrzeć owe współczesne gobeliny, sumaki i inne prace wykonane oryginalną techniką własną twórców.

(alb)

WIEM, ŻE JESTEM POTRZEBNA...

BARBARĘ RACZYŃSKĄ poznałem w warszawskim „Studio telewizji młodych” na Woronicza. Wspólnie z kolegami z Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej w Przemyśle, która zdobyła I miejsce w kraju, braliśmy udział w programie pod roboczym hasłem „pasja”. Dzięki temu mogliśmy spotkać tam kilku interesujących, młodych ludzi, a prowadzący program zaproponowali nam, aby okazję tę wykorzystać w naszych publikacjach.

— Zwróciłaś moją uwagę szczerym umiłowaniem swego zawodu — mówi do Barbary, a ona odpowiada, że nie powinno to nikogo dziwić, bo kiedy zdecydowała się na pracę w Ośrodku Intensywnej Opieki Wieńcowej na Oddziale Kardiologii Szpitala Klinicznego nr 1 w Warszawie wiedziała,

że przejmie na siebie poważne obowiązki.

— Każdy powinien być świadom odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa. Wraz z rozwojem tempa współczesnego życia, rosną wymagania w tym zakresie. Dotyczy to wszystkich ludzi, w różnym jednak stopniu. W moim przypadku

odpowiedzialność zawodowa ma swoisty wymiar — w ośrodku dokonujemy reanimacji, która jest częstokroć ostatnim ratunkiem. Dzięki dobroczynnym właściwościom tego zabiegu uratowano wiele istnień ludzkich...

Barbara Raczyńska chętnie mówi o swojej pracy. Dzielić się wrażeniami nie używa patetycznych słów i powtarza, że dla niej i jej współpracowników, liczy się tylko człowiek. Reanimacja trwa zwykle kilkanaście minut, zdarza się jednak, że znacznie dłużej, a często zabieg trzeba powtarzać kilkakrotnie.

— Niedawno do szpitala, w którym pracuję, przywieziono pacjenta z powikłaniami po zawale mięśnia sercowego. Stan beznadziejny. Dopiero piąty z kolei zabieg reanimacyjny okazał się skuteczny. Pacjenta uratowano.

Wielka to dla niej satysfakcja. Jako pielęgniarka zdaje sobie bowiem sprawę z roli, jaką spełnia, choć uważa, że zawód ten jest często niedoceniany...

Patrzę na Barbarę i wydaje mi się, że nawet podczas naszej rozmowy jest myślami przy swych podopiecznych, którzy oczekują od niej pomocy.

— Kiedyś jeden z pacjentów — załamany swym ciężkim stanem zdrowia — usiłował po 10 minutach reanimacji rzucić aparat na podłogę. To są dramaty, obok których nie można przechodzić obojętnie...

Od Barbary dowiaduję się jeszcze, że jej marzeniem są studia na wydziale pielęgniarstwa Akademii Medycznej w Krakowie. Wierze, że zrealizuje ten zamiar. Jej zawodowa pasja, o której mówiła w studio telewizyjnym, potwierdza się w praktyce...

HENRYK GRYZUZA
Młodzieżowa Wszechnica
Dziennikarska



W Przemyślu przebudowuje się plac Konstytucji. W tej sprawie otrzymaliśmy kilka listów od naszych zmotoryzowanych czytelników, którzy zapytują, jak wyglądać będzie po modernizacji ten ruchliwy punkt miasta. Przebudowa przebiegać będzie dwuetapowo. W pierwszym okresie, do końca kwietnia br., zlikwidowane zostanie rondo i powstanie tylko wysepka. Zainstalowane będą również światła sygnalizacyjne.

ZIELONA FALA

Najbardziej istotną zmianą jest stworzenie bezpośrednie-

go przejazdu na most (w linii prostej). Sygnalizacja świetlna umożliwi ponadto bezpieczny przejazd ze wszystkich pozostałych ulic wylotowych.

W drugim etapie przewiduje się m. in. budowę dojazdów na zaplecza sklepów, mieszczących się przy pl. Konstytucji.

Niezwykle ważną sprawą, która usprawni ruch kołowy w całym mieście, będzie instalacja nowoczesnych szaf sterowniczych, automatycznie regulujących sygnalizację świetlną. Chodzi o stworzenie tzw. „zielonej fali”, która polega na tym, że jadąc z odpowiednią szybkością, kierowcy na każdym skrzyżowaniu (pl. Konstytucji — Jagiellońska, Kościuszki i Manifestu Lipcowego — pl. K. Marksa — ul. Mickiewicza, Rejtana i pl. Dąbrowszcaków) natrafiają na zielone światło.

(jm)

NIEDZIELNE PKNKI

Inspektorzy ruchu drogowego MO Komendy Miasta w Przemyślu Adam Puzio i Wiesław Janicki pierwszą słoneczną niedzielę tegorocznej wiosny spędzili w samochodzie patrolując podmiejskie okolice. Pytamy o wrażenia.

— Zmotoryzowani mieszkańcy województwa, korzystając ze święta i pięknej pogody, masowo wyruszyli w teren, na „lono natury”. Przyjemny to odpoczynek po całonocnej pracy i takim inicjatywom przykładać. Zaobserwowaliśmy jednak zjawisko, które nie powinno mieć miejsca. Kierowcy zapominali się i w czasie towarzyskiej wyprawy do lasu lub na wieś do rodziny spo-

żywali alkohol. Czym to grozi — wiadomo. Nie chodzi o mandaty, ale niebezpieczeństwo spowodowania wypadku.

I jeszcze jedno. Warto dobrze skontrolować sprawność techniczną pojazdów, nawet tych, które przez całą zimę odpoczywały w garażach.

ol

Fot. TZ



Rozpoczęła się runda rewanżowa

Polna pokonana w Krakowie W klasie A zwyciężyli faworyci

Piłkarze klasy M i międzywojewódzkiej klasy A rozpoczęli rundę rewanżową. Polna w inauguracyjnym meczu wystąpiła na boisku Cracovii i poniosła wysoką porażkę 0:3 (0:1). Warto przypomnieć, że piłkarze krakowscy przewodzą w tabeli i „metalowcy” mieli niezwykle trudne zadanie.

Od początku gospodarze przystąpili do groźnych ataków, ale przymyślanie bronili się skutecznie i dopiero w ostatniej minucie pierwszej połowy stracili bramkę.

Druga część spotkania odbywała się również pod dyktando Cracovii, która przewyższała „metalowców” pod względem wyszkolenia technicznego i szybkości. W rezultacie zdobyła więc kolejne dwie bramki, w 57 i 63 minucie. Aktualnie Polna zajmuje w tabeli 9 miejsce.

Interesujący przebieg miały spotkania w klasie A, mimo że na wstępie rozgrywek nie zanotowano żadnych niespodzianek. Lider tabeli, JKS łatwo rozprawił się z LKS Dynów 4:0 (2:0), zaś Czuwaj pokonał w Radymnie Budowlanych 2:1 (2:0).

W najbliższą niedzielę dojdzie w Przemyślu do bezpośredniego pojedynku Czuwaju z JKS i mecz ten będzie miał zapewne decydujący wpływ na końcowy układ tabeli.

W pozostałych meczach klasy A uzyskano wyniki: Pogon Lubaczów — Polna II 1:0 (1:0), Polonia — Żurawianka 3:0 (1:0), Medyka — Pawłosiów 3:2 (2:0), Ostrów — Sieniawa 4:2 (2:0), Skołoszów — Orzeł Przeworsk 0:0.

Wieści spod kosza

PUCHAROWE ZWYCIĘSTWA POLONII

W inauguracyjnych spotkaniach o Puchar Polski koszykarze Polonii dwukrotnie zmierzali się z Karpatami Krosno.

Pierwszy mecz rozegrany na wyjeździe zakończył się zwycięstwem naszego zespołu 90:72 (57:33). W rewanżowym pojedynku, który odbył się w hali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Przemyślu, przewaga Polonii była jeszcze bardziej znacząca. W efekcie tego krośnianie zeszli z boiska pokonani 66:99 (32:48). Najwięcej punktów dla Polonii uzyskali: Jabiecki — 23, Burzyński — 20 i Wieciek — 17.

Kolejnym przeciwnikiem przemyskich koszykarzy w pucharowych rozgrywkach będzie II-ligowy zespół Slarki Tarnobrzeg.

KOSZYKARKI NA FINISZU

Występującej w międzywojewódzkiej lidze drugiej drużynie koszykarzy Polonii pozostało do zakończenia rozgrywek jeszcze dwa mecze. Podopieczni Jerzego Paczkowskiego zajmują w tabeli czołową pozycję, ustępując jedynie rezerwie II-ligowej Stali St. Wola. W ostatnim spotkaniu przemyskie pokonały AZS-SZS (szkoła sportowa) Rzeszów 97:77 (53:12). Zdobywcza punktowa podzielił się: Buszkowska — 36, Dubielak — 20, Tomaszewska — 14, Łyżak — 12.

POJEDYNKI NA MACIE

Z udziałem 50 zawodników reprezentujących barwy Stali Rzeszów, Złazna Jarosław i Żurawianki rozegrano w Przemyślu strefowe eliminacje juniorów młodszych w zapasach w stylu wolnym. Zdobywcę dwóch pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach wagowych otrzymali „przepustki” do ogólnopolskiego turnieju, który odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia w Katowicach. Wśród nich znaleźli się również przedstawiciele naszego województwa. Pierwsze miejsca wywalczyli: Janusz Bożek (45 kg), Antoni Holota (48 kg) i Henryk Łyszczek (70 kg) — wszyscy z Żurawianki. Na drugich pozycjach uplasowali się ich koledzy klubowi: Marian Bartnik (42 kg), Stanisław Pułitowski (60 kg), Zdzisław Salata (81 kg), Lesław Wilgucki (87 kg) oraz zapasnik Złazna — Janusz Strychacz (52 kg). Na trzecich pozycjach spośród podopiecznych Tadeusza Snieżka znaleźli się: Tadeusz Bak (55 kg) i Adam Kamiński (75 kg).

(W)



Stara miłość

Sprawa jest na tyle skomplikowana, że aby ją rozgryźć należy cofnąć się w czasie o 3 lata. Wtedy to do sądu wpłynął pozew od Jolanty D., w którym domagała się rozwodu ze swym mężem Mieczysławem. W uzasadnieniu powódka napisała, że „występuje znaczna niezgodność charakterów, całkowicie uniemożliwiająca wspólną pożycie”. Następnie podawała szereg przykładów na te odmienne charakterki, co miało stanowić dowód słuszności pozwu. Dodajmy, że małżeństwo D. miało w tym czasie jedno dziecko.

Mieczysław D. nie wyrażał sprzeciwu, zobowiązał się tożyc na nieletniego syna odpowiednią kwotę tytułem alimentów i nawet prosił sąd o rozwiązanie małżeństwa, gdyż twierdził, że na dłuższą metę mogą się wzajemnie pozabijać. Ponieważ sąd doszedł do wniosku, że rozkład pożycia tych dwojga jest trwały i całkowity — rozwodu i dzielił.

W parę miesięcy później Jolanta D. wyszła ponownie za mąż, za magistrą Bronisławem Z.

* ▼ *

Początkowo nowy związek dał się pomyślnie, ale rychło okazało się, że magister trąbi wodę, a jak przeholuje, to leje małżonkę i wypomina jej pierwsze małżeństwo.

Zdarzyło się na przykład, że Bronisław Z. wychodził z domu w poniedziałek i wracał pod koniec tygodnia, zmęczony, skacowany i zjadaczony. Na pytanie żony, gdzie był — odpowiadał, że raczej g... ją to obchodzi. Kiedy stawała się zbyt dociekliwa walił jak w bęben, a ponadto obrażał jej s.p. mamusię. No więc Jolanta — obecnie Z. — doszła do wniosku, że wpadła z deszczu pod rynek, bo jaki był ten pierwszy mąż, taki był, ale przynajmniej nie bił, nie kopał, nie pił zbyt często ani nie dawał

podejrzeń, że chodzi do innych kobiet.

Zrozpaczona usiadła i napisała list do Mieczysława D., przynajmniej się do pomyłki, do zrobienia mu świństwa itp.

Na to były mąż odpisał, że jakie tam świństwo, że nie ma o czym mówić i niech sobie żyje spokojnie, bo jemu na przykład jest bez niej całkiem nieźle. Na koniec zapytywał, czy ma już małe magistratko...

Jolanta zapłakała nad tym listem, a następnie wzięła dziecko, wsiadła w pociąg i odwiedziła Mieczysława D. Po drodze drżała na myśl, że może spotkać u niego inną kobietę, bo wtedy musiałaby wracać do tego pijanicy magistrata.

Na miejscu spotkała ją miła niespodzianka. Były mąż był nadal samotny, a na jego biurku stało, jak za dawnych lat, ich ślubne zdjęcie, tyle, że r'ut zakurzone.

— Bałam się, że masz już inną — wyznała szczerze.

Mieczysław D. odparł na to, że pamięć to u niego jeszcze, chwiała Bogu, dobra i dlatego nie jest aż taki kretyn, żeby drugi raz chorować na to samo. Kobiet w Polsce jest raczej sporo, więc kłopotów osobistych nie ma, a rodzinna sielankę rekompensuje mu spokój i wolność.

— Chcę do ciebie wrócić — przestrzysła go wtedy Jolanta, a następnie roztoczyła nowe miraże szczęścia.

Powiedziała mianowicie, że gdyby mieli drugie dziecko, to ona rozwiodłaby się z tym zapłutym magistrzem, znów związała swe losy z Mieczysławem, a tamten musiałby jeszcze płacić alimenty.

Mieczysław D., jako człowiek lasy na pieniądzu, zaczął się nad propozycją zastanawiać. Po chwili powiedział, że nie jest ona zła, gdyż rzeczywiście sąd przyznałby zapewne alimenty na rzecz dziecka zrodzonego podczas trwania małżeństwa Jolanty z jej drugim mężem.

Nie wdając się w dalsze opisy tej zagmatwanej historii powiedzmy tylko, że w dziewięć miesięcy po wizycie u Mieczysława D. Jolanta powiła dziecko. Tuż przed rozwiązaniem wystąpiła o rozwód z Bronisławem Z., który uzyskała, a następnie znów zawarła małżeństwo z panem D.

Zgodnie z obmyślonym planem państwo D. zwrócili się z roszczeniami alimentacyjnymi do Bronisława Z. Magister na to odpowiedział, że nie jest głupi i wykołować się nie da, gdyż o ile pamięta, to ze swą byłą żoną od dawna już nie miał bliższych kontaktów, a w bociany nie wierzy. Otrzymał wtedy list z pogróbkami

od Mieczysława D., który pisał, że cudzego bachora chować nie zamierza, a jeśli już musi, to niech Bronisław Z. płaci, bo sprawę skieruje się do sądu.

Bronisław D. grzecznie odpisał, żeby dał mu święty spokój i następną korespondencję kierował już przez sąd wyłącznie. No więc państwo D. tak uczynili, wykazując, że w okresie, gdy dziecko mogło zostać poczęte, Jolanta sypiała z Bronisławem, a zatem nie ma wątpliwości, kto jest ojcem.

Wówczas magister skierował do sądu pismo, w którym oświadczył, że spożywany przez niego często i systematycznie alkohol dawno już zrobił swoje i żeby nie wiem jak się starał, to potomka mieć nie może. Jeśli sąd sobie życzy, gotów jest poddać się badaniom lekarskim. Sąd akurat sobie życzył...

Badanie wykazało, że mgr Bronisław Z. istotnie cierpi na bezpłodność, a zatem pozew o alimenty odrzucono.

I teraz Jolanta D. spodziewa się podobno trzeciego dziecka, z czego wniosek, że pierwsze (i trzecie) małżeństwo najbardziej jej jednak służy. Można by tu mówić o starej miłości, co to nie rdzewieje, ale nie jestem pewny, czy to przystawie byłoby w tym przypadku najbardziej trafne...

(JAN M.)



BIEGACZE CZUWAJU W GŁÓWNYCH ROLACH



Dobra forma, którą zademonstrowali młodzi lekkoatleci Czuwaju podczas „Biegów o Błękitną Wstęgę Sanu”, nie była dziełem przypadku. W kolejnym starcie, okręgowych biegach przełajowych (odbyły się w Kolbuszowej), przemysłanie siedmiokrotnie plasowali się na pierwszych pozycjach, odnosząc ponadto zdecydowane zwycięstwo w punktacji zespołowej. Wiosenna konfrontacja ponad 300 biegaczy i biegaczek, reprezentujących lekkoatletów, dla których start w Kolbuszowej był pierwszą poważną imprezą w rozpoczynającej się karierze sportowej. Wyrażamy przekonanie, że sukcesy reprezentantów Czuwaju w inauguracyjnych występach procentować będą również w pełni sezonu letniego.

Tytuły mistrzów okręgu spośród przemyslan w poszczególnych kategoriach wiekowych zdobyli: Wiesław Wróbel, Beata Iwachów, Janusz Mroszczyk, Barbara Wiśniowska, Marek Jajuga, Alina Kanikula oraz Halina Ruśnica. Na drugich miejscach uplasowali się: Mariusz Iwachów, Maria Kuźma, Maria Kostrubiec, Stanisław Małczyński, Maria Podolec, Marek Pietruszka i Danuta Daniel. Trzecie lokaty wywalczyli: Andrzej Ostrowski i Bogusław Mach. Cenne punkty dla ekipy uzyskali także: Jacek Wojciechowski, Bożena Kuczkowska, Waldemar Rogowski i Helena Zawadzka.

PUNKTACJA DRUŻYNOWA

1. Czuwaj — 419 pkt, 2. Stal Mielec — 274 pkt, 3. Tęcza Mielec — 187 pkt, 4. Stal Stalowa Wola — 97 pkt, 5. Resovia — 67 pkt, 6. LZS Cmielów — 62 pkt.

(wb)

← Zwycięzca biegu w kategorii juniorów młodszych — Marek Jajuga (pierwszy od lewej).

Fot. R. Pawłowski

KOMITET WOJEWÓDZKI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W PRZEMYŚLU

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

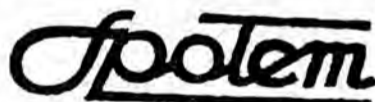
na sprzedaż samochodu osobowego marki Fiat 125—1500 (nr rej. 5531 RP, nr podwozia 199928, nr silnika 105815), cena wywoławcza — 46 000 zł.

Przetarg I i II odbędzie się 8 kwietnia 1977 r. o godz. 14 w biurze Wydziału Ogólnego KW PZPR ul. Kościuszki 2.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy KW PZPR wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w dniu przetargu.

Samochód można oglądać w dniu 7 kwietnia 1977 r. w godz. od 10 do 16.

KW PZPR zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU

PRZEKAZE W AGENCJĘ PROWIZYJNĄ

1) Punkt sprzedaży lodów w Przemyślu przy ul. Kazimierza Wielkiego 26

2) Punkt sprzedaży lodów w Przemyślu przy ul. Kopernika 28.

Informacji o warunkach przekazania udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemyśl ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie — nr 34 57 (Dział Ekonomiczny).

Kandydaci ubiegający się o zawarcie umowy winni legitymować się:

◆ ukończeniem średniej względnie zasadniczej szkoły gastronomicznej i roczną praktyką w handlu,

◆ opinią i zaświadczeniem z ostatniego miejsca pracy, stwierdzającym rozliczenie się z powierzonych obowiązków.

Oferty wraz z dokumentami stwierdzającymi kwalifikacje zawodowe należy składać osobiście w dyrekcji Oddziału do dnia 5 kwietnia 1977 r.

Dyrekcja Oddziału zastrzega sobie prawo wyboru agentów bez podania przyczyn.

K-1



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W PRZEMYŚLU

ZAPRASZA PT KLIENTÓW

do czynienia wcześniejszych zakupów świątecznych trwałych artykułów spożywczych w podległych nam sklepach na terenie Przemyśla, Jarosławia i Przeworska.

Życzymy udanych zakupów!

K-1

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA ODDZIAŁ W PRZEMYŚLU

OGŁASZA

nabór kandydatów do kl. I na 3-letnią naukę w zawodzie:

KIEROWCA - MECHANIK SAMOCHODOWY



Kandydat powinien odpowiadać następującym warunkom:

● posiadać wykształcenie z zakresu szkoły podstawowej

● mieć ukończone 15, a nie przekroczone 17 lat życia.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego w Przemyślu, ul. 1 Maja 106 (tel. 40-81).

K-3

UWAGA!

BEZPŁATNY KURS KIEROWCÓW KAT. „D”

ODDZIAŁ



W PRZEMYŚLU

OGŁASZA

nabór 15 kandydatów na podstawowy kurs kierowców autobusowych.

Kurs trwa około 4 miesiące. Jego uczestnicy będą w okresie szkolenia otrzymywać wynagrodzenie.

Kandydaci — nie karani sądowo — powinni odpowiadać następującym warunkom:

▼ mieć ukończone 22, a nie przekroczone 35 lat życia,

▼ uregulowany stosunek do służby wojskowej,

▼ posiadać wykształcenie co najmniej szkoły podstawowej,

▼ posiadać odpowiedni stan zdrowia udokumentowany zaświadczeniami służby zdrowia oraz poradni psychologicznej.

Kandydaci na w. w. kursu powinni rekrutować się z województwa przemyskiego.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego PKS w Przemyślu, ul. 1 Maja 106 (tel. 40-81).

K-3.



TYGODNIK SPOŁECZNY
ROBOTNICZY
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
PRASA - KSIĄŻKA - RUCH

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie kod 35-953 ul. Marchlewskiego 13 tel. 320-11
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-406 Przemyśl ul. Warszawskiej 15 (II piętro) Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 36 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104. Prenumerata otrzymuje oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz przede wszystkim dozorcytele w terminach: od 25 listopada na styczeń i kwartał i od 10 stycznia na cały rok; do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty Zakłady pracy Instytutu i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualnie wliczając w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę kosztuje o 10 proc. drożej od prenumeraty krajowej otrzymuje RSW „Prasa - Książka - Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 348-52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.
Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer indeksu 38 838/38 51.

H-4



Zabytkowe drzewo w sieniawskim parku zadziwia ogromną dziuplą, w której bez trudu zmieściłoby się kilku dorosłych mężczyzn.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

ZEMSTA NA OJCU

Umyślne podpalenia należały niegdyś na wsi do przestępstw pospolitych, żeby jednak mścić się na własnym ojcu...

A taki przypadek miał miejsce w Lisich Jamach. Otóż Mieczysław Janczura podpalił z zemsty, będąc w stanie nietrzeźwym, stodołę w gospodarstwie ojca. Straty wyniosły 25 000 złotych. Sąd skazał go na 3 lata pozbawienia wolności.

Eugeniusz Korkosz

Refleksje wychowawcy

Nie tylko nauczyciele wychowania muzycznego powinni kształtować u uczniów poczucie taktu.

Dobrze, jeśli uda się nam coś wtłoczyć uczniowi do głowy, jeszcze lepiej, gdy chociaż częśćka z tego pozostanie w jego sercu.

Popychanie — to bardzo prymitywny sposób aktywizowania.

Pozostawienie ucznia na drugi rok w tej samej klasie jest doskonałą okazją do powtórzenia tych samych błędów przez ucznia, rodziców i nauczycieli.

Ciągłe bieganie rodziców do szkoły nie powinno być jedynym zabiegiem wychowawczym.

Nie miejmy pretensji do ucznia, że nie jest ułożony, skoro każdy ustawia go na własny sposób.

Zagoniony nauczyciel, zabiegani rodzice — uczniowi nie pozostaje nic innego jak być zapobiegliwym.

Oduczanie jest jedną z najtrudniejszych form douczania.



— Już pan wybrał?
— Tak. O której pani kończy pracę?

To był luksus...

Tylko przez dwie godziny dziennie (od 15 do 17) czynna jest spółdzielnia dentystyczna przy ul. Grunwaldzkiej, jedna z dwóch, jakie w ogóle działają w Przemyślu. I nie ma mowy, by zboleły pacjent mógł liczyć na pobieżanie innych osób szczególnie wypełniających poczekalnię i został przyjęty poza kolejnością.

Wprost wierzyć się nie chce, że jeszcze nie tak dawno mieliśmy możliwość wybierania godzin, a nawet lekarzy dentyków, gdyż było ich w tej placówce kilku. Czyżby pacjentowi aż tak dali im się we znaki, że nie chcą mieć z nimi do czynienia? A może był to zbytek, który czym prędzej zlikwidowano, by nie rozpieścić pacjentów?

Pogrymasić nie wolno, czy co...

Hejnał pod sklepem

Żalotne i często demoralizujące sceny oglądać można przed przemyskimi sklepami, które sprzedają piwo. W związku ze słusznym zakazem spożywania tego napoju w pomieszczeniach sklepowych, piwosze wychodzą na zewnątrz i trąbią prosto z butelki spore ilości „utrwalacza”. Rzuca się to w oczy szczególnie przy nowych pawilonach, m. in. przy ul. Grunwaldzkiej, Pstrowskiego, Wybrzeże Kościuszki itd., gdzie pijaczkowie okupują tarasy, bądź też wąskie na ogół przejścia.

Młodzież może tu sobie posłuchać najbardziej wyszukanych „wiazanek”, a klientki często dowiadują się o swoich wdziękach, przy czym za loty te są na ogół mało wybredne. Ponadto sam widok takich „trąbiących cerberów” jest odrażający i nie pomaga handlowcom.

Wiadomo, że problem rozwiązałoby utworzenie większej ilości piwiarni. Póki co, dyrekcja Oddziału WSS w Przemyślu winna znaleźć rozsądny półśrodek, a pomysłów zapewne jej nie zabraknie.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

KTO SIĘ UCHYLA
OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Jedyny —
do żywienia dla rodziny.

OSTATNIA SZANSA

Można odetchnąć
powietrzem zdrowym
w szpitalu, pod namiotem
tlenowym.

OBRONA EROSA

Tere fere kuku —
strzela b a b a z łuku,
a potem dopiero
broniący się Eros.

TEORIA I PRAKTYKA

Życie wyprzedza —
wiedza i niewiedza.

SZCZEGÓLNI PIŁNY

Zawsze ma ochotę
odłożyć coś na potem.

IDEAŁ IDEALISTY

Duchem mu się oddała,
gdy pożądał jej ciała.

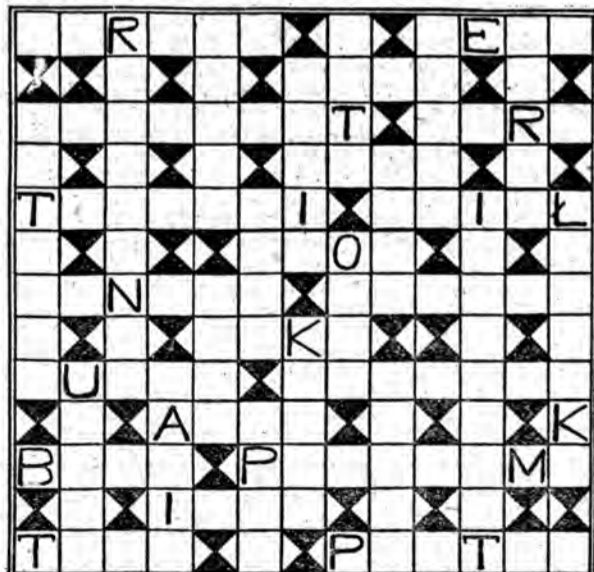
GŁOS DOMATORA

Nie ma to jak domowe
zaczisze —
nie oprócz głosu żony
nie słyszę.

SZCZERZE MÓWIĄC

Mówię co myślę,
lecz i to mało —
wymyślać chyba
by należało.

KRZYŻÓWKA



Wyrazy podane są w innej kolejności niż w diagramie. Litery wpisane do diagramu mają ułatwić rozwiązanie.

Marionetka — mężczyzna stanu wolnego, ale nie kawaler — obchodzi imieniny 1 stycznia (zdrobniale) — rozgłos, sława — zwierzę futerkowe — wóz terenowy — halucynacja — bat — wdzięk, powab — imię książąt ruskich — wyścig na dystansach od 60 do 200 m — następca w prostej linii — przeniesienie się ogniska chorobowego w inne miejsce tego samego organizmu — choroba nosa — duża przestrzeń oglądana z pewnej odległości — duchowny protestancki — kamień zdobniczy — uosobienie wszystkiego co dobre — składnik powietrza — wcielenie, wzór — ssak o cenionym futrze — obwódka na czapce oficerskiej — sztywna taśma wzywana do pasków — mieszkancie Mongolskiej Republiki Ludowej — polne, czerwone kwiaty na kosmatych łodyżkach — krzew, którego liście zawierają kokainę — piękna ulica miejska, miejsce spotkań i spacerów — na pewno niepotrzebne piąte u wozu — opowieść, baśń — duży garnek, kocioł — trzy garnki połączone wspólnym uchwytem — tasiemka do przytracania czegoś — część splecionej naleźności — dolna powierzchnia stropu — rzepka w kolanie — człowiek podstępny — powściągliwość w zachowaniu — odcinek czasu w historii ziemi.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 9 (487)

Poziomo: kark, mamona, niuans, eman, uder, zaduma, randka, ulot, uraz, wiatr, samar, uzda, etan, amonal, Londyn, Rene, atar, igelt, makata, Lena.

Pionowo: Knurów, Aida, Ruanda, kard, mszar, Meduza, omul, namowa, Anat, kurz, Asam, istota, tundra, manele, ruleta, Elam, Anak, Dania, Orel, Anin.

Nagrodę autorską otrzymuje „Beja”.

Nagrody książkowe wylosowali: Bożena Skóra z Radymna, Janusz Ingłot z Orłów oraz Józef Sulek z Przemyśla.